NR. 2. LWOW, DNIA 15. STYCZNIA 1913. ROK XI.

GŁOS LEKARZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM LEKARSKIM, DEONTOLOGII LEKARSKIEJ I ZAGADNIENIOM Z ZAKRESU MEDYCYNY SPOŁECZNEJ.

SUBWENCYONOWANY PRZEZ IZBĘ LEKARSKĄ WSCHODNIO-GALICYJSKĄ.

:: WYCHODZI PIERWSZEGO I PIĘTNASTEGO KAŻDEGO MIESIĄCA ::

REDAGUJE KOMITET. REDAKTOR NACZELNY: DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI.

ADRES W SPRAWACH REDAKCYJNYCH I ADMINISTRACYJNYCH:
DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI
LWÓW, UL. ŚNIADECKICH 6.
:: :: TELEFON NR. 48/VI. :: ::

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI 6 KORON :: W ROSYI 3 RUBLE :: W NIEMCZECH 6 MAREK :: :: WE FRANCYI 6 FRANKÓW.
WSZELKIE PRZESYŁKI PIENIĘŻNE ADRESOWAĆ NALEŻY:
DR. JAKÓB MOSZKOWICZ, LWÓW, UL. AKADEMICKA 28.
KONTO CZEKOWE POCZT. KASY OSZCZĘD. NR. 39.786.

W JEDNOŚCI SIŁA!

O poprawę bytu lekarzy szpitalnych.

Przed rokiem zebrali się lekarze szpitalni w Przemyślu na naradę co do sposobu, jakby poczynić kroki w celu podniesienia płac lekarzy, przy szpitalach zajętych, specyalnie zaś lekarzy szpitali prowincyonalnych. Na tem zebraniu został wybrany Komitet, który miał udać się do Marszałka krajowego z przedstawieniem naszych żądań. Komitet ten swoje uczynił jeszcze za marszałkowstwa śp. Badeniego, ale nam lekarzom szpitalnym, nawet w poufnej drodze nie zdał dotychczas sprawy ze swej delegacyi. Przeto obecnie przy zbliżającem się otwarciu Sejmu i po zmianie osoby Marszałka krajowego, należałoby znów jakieś odpowiednie kroki poczynić i interweniować w tej sprawie. Lekarze szpitalni powinni iść śladami nauczycielstwa, które przecież dostało polepszenie bytu i płac, a mimo to dalej konsekwentnie robią kroki, żeby jeszcze swój byt lepiej zabezpieczyć. Nie trzeba sprawy zasypiać, a raz poruszoną dalej prowadzić, bo bez naszych starań nikt się o nas nie upomni, a gdyby się nawet kto upomniał, jeśli nie będzie miał poparcia ze strony interesowanych w tym wypadku, to z pewnością nic nie uzyskamy.

Stosunki o tyle są teraz lepsze, że obecnie i w Wydziale krajowym mamy lekarza, referenta tych spraw, jest również i dwóch krajowych inspektorów szpitali, lekarzy, którzy, mam pełną nadzieję, z całą siłą poprą nasze słuszne żądania.

Dlatego zwracam się do wszystkich kolegów lekarzy szpitali prowincyonalnych, a szczególnie do Komitetu, który już w tej sprawie czynił zachody, żeby obecnie znów sprawę naszą wznowili i albo znowu zebrali kolegów na naradę, albo na podstawie dawnego upoważnienia poczynili odpowiednie kroki, w celu polepszenia płac i bytu naszego. W każdym razie pożądaną by była w tym kierunku dyskusya.

Dr. Połochajło w Lubaczowie.

* *

Do powyższej odezwy kol. Połochajły pozwalam sobie dodać parę uwag.

Położenie lekarzy szpitalnych znalazło należyte wyrozumienie zarówno w Wydziale krajowym, jak zwłaszcza w Komisyi sanitarnej Sejmu, gdzie prof. Mars bardzo gorliwie o podwyższenie płac szpitalnych czynił starania.

Ponieważ stan finansów krajowych nie jest wcale zadowalający i przeprowadzenie reformy płac w szerszym zakresie było naraz niemożliwem, uwzględniono w roku ubiegłym postulaty lekarzy szpitalnych we Lwowie i w Krakowie, odraczając poprawę bytu lekarzy szpitali prowincyonalnych.

Ale to odroczenie nie powinno trwać zbyt długo, gdyż w przeciwnym razie wśród lekarzy szpitalnych na prowincyi zapanuje rozgoryczenie uzasadnione i zniechęcenie do pracy.

Pomimo trudności finansowych muszą znaleźć się fundusze na odpowiednie uposażenie tych pracowników, którzy w szpitalach prowincyonalnych oddają swe usługi dla dobra chorych i zadanie to spełniają z uznania godnem poświęceniem.

Minęły już te czasy, gdy posada lekarza szpitalnego była zaszczytnem odznaczeniem, otwierającem drogę do intratnej praktyki prywanej. Dziś lekarz szpitalny na prowincyi musi znaczną część dnia poświęcać służbie szpitalnej i nie może tych zajęć spełniać jedynie ubocznie w chwilach, wolnych od pracy w praktyce prywatnej.

Nasze szpitale prowincyonalne pod względem opieki lekarskiej współzawodniczą ze stołecznymi i stały się czynnikiem ważnym, budzącym w masach ludowych zaufanie do sztuki lekarskiej. Na tej wyżynie szpitale nie zdołają się długo utrzymać, jeśli lekarzom szpitalnym nie zapewni się należycie warunków egzystencyi.

Sądzimy, że koledzy w Wydziale krajowym dokładnie zdają sobie sprawę z tych stosunków. Słusznie też kol. Połochajło zwraca uwagę na zmianę w osobie Marszałka, bo hr. Gołuchowski, jako długoletni przewodniczący Komisyi sanitarnej sejmowej, ma niewątpliwie jak najlepsze w tej sprawie informacye i jak najlepsze chęci.

Jeżeli więc Komitet, o którego istnieniu i działalności nic nie było słychać, zabierze się ponownie do poruczonych mu starań, można mieć nadzieję, że znajdzie się u czynników kompetentnych życzliwe wyrozumienie.

Dr. Szczepan Mikołajski.

Poświęcenie Zakładu dla chorych zakaźnych.

Po długich staraniach i pracach wstępnych nareszcie doczekało się miasto Lwów i kraj otwarcia pierwszych trzech pawilonów dla chorób zakaźnych przy kraj. szpitalu powszechnym. Brak pomieszczenia odpowiedniego dla chorych zakaźnych był powodem wielkich klęsk dla Lwowa, przyczyniał się

bowiem do rozpowszechnienia zaraz w mieście, które przy szpitalnem izolowaniu pierwszych chorych w zarodku stłumićby można było.

Dziś stwierdzić możemy, że w części już zaradzono potrzebie w sposób, przynoszący chlubę czynnikom kompetentnym, bo 3 pawilony pierwsze dla chorych zakaźnych zbudowano i urządzono według wszelkich wymogów postępu. Znawcy przyznają, że tak wzorowo urządzonego zakładu nie ma nawet za granicą, jakkolwiek w innych krajach środki finansowe na szpitalnictwo są o wiele większe.

Szpital pawilonowy dla chorych zakaźnych powstał dzięki ofiarności gminy, która bezpłatnie odstąpiła ośmiomorgowy grunt wartości przeszło pół miliona koron i dzięki ofiarności kraju, który na cele budowy wyznaczył milionowe fundusze.

Poświęcenia dokonał arcyb. ks. Bilczewski w otoczeniu duchowieństwa i w obecności reprezentantów władz i świata lekarskiego, którzy o godz. 11 zapełnili kaplicę w pawilonie, przeznaczonym na mieszkanie zakonic.

Po odprawieniu modłów przepięknie przemówił arcybiskup Bilczewski, dowodząc, że szpitalnictwo wogóle nie było znane u pogan a jest owocem kultury chrześcijańskiej, który zrodził się na gruncie zasad miłości bliźniego. Chrystus był lekarzem , uzdrawiającym tłumy chorych i kalek, był największym Samarytaninem. W jego ślady wstępują lekarze i zakonnice, oddając w zakładzie dla chorych zakaźnych posługi z narażeniem własnego życia. Tu miłość okazuje się silniejszą, niż śmierć. Błogosławiąc nowemu zakładowi, wspomniał z wdzięcznością o trosce kraju, który nie szczędził ofiar na wyposażenie godne instytucyi.

Dr. Bernadzikowski imieniem Wydziału krajowego streścił przebieg prac i starań o budowę zakładu, podniósł wzorowe jego wykończenie i poruczył zakład opiece dyrektora szpitala.

Dr. Rutowski złożył podziękę Wydziałowi krajowemu i w szczególności dr. Bernadzikowskiemu za urzeczywistnienie tak ważnego postulatu, prosząc o wybaczenie, że nieraz musiał w interesie sprawy wypowiadać gorzkie słowa, gdy widział, jak z powodu braku szpitala dla zakaźnych miasto ponosiło olbrzymie szkody w swym rozwoju ekonomicznym i w zdrowiu mieszkańców.

Potem rozpoczęło się zwiedzanie zakładu. Oprowadzali gości dr. Bernadzikowski, dr. Müller, dr. Starzewski i inż. Rydzewski, wyjaśniając szczegóły.

Dokładny opis zakładu wymagałby napisanie obszernej rozprawy. Tu ogólnie tylko zaznaczymy, że w całym planie, w instalacyach, w urządzeniach zastosowano wiele oryginalnych pomysłów i zużytkowano wszystko, co wskazywał najnowszy postęp nauki i zagraniczne podobne zakłady.

Na razie jest gotowych kilka pawilonów, mianowicie pawilon przyjęć, pawilon obserwacyjny, dwa pawilony dla chorych i budynki gospodarskie: dom mieszkalny dla lekarzy, dom mieszkalny dla sióstr zakonnych, pomieszczenie dla pracowni chemicznej i bakteryologicznej, kotłownia, desinfektor.

Wszystkie budynki ogrzewane są centralnie przy zastosowaniu systemu „dalekonośnego“ ogrzewania, umożliwiającego ogrzanie pewnych tylko pawilonów lub nawet pewnych tylko sal lub części budynków. Wodociągi zaopatrzono przyrządem, dowcipnie obmyślanym a uniemożliwiającym cofanie się wody wstecz i uchylającym przeniesienie tą drogą zarazków poza obręb zakładu. Wszelkie nieczystości poddaje się nasamprzód przegotowaniu w osobnych przyrządach a następnie ściekają kanałem do zbiorników, gdzie przyrząd automatyczny dokonuje zmieszania zawartości z roztworem desinfekcyjnym chlorku wapna. Dopiero po takiem dwukrotnem odkażeniu dostają się ścieki do kanału miejskiego.

Nadzwyczajną przezorność zastosowano przy urządzeniach w celu dokładnego izolowania chorych. Nawet żywność podaje się dla tych chorych przez okno i przelewa do osobnych naczyń oddziałowych. Żaden przedmiot i żadna osoba nie może się wydostać z oddziału zakaźnego bez najdokładniejszego odkażenia. W tym celu obsługa telefoniczna znalazła szerokie zastosowanie. Szczegóły, odnoszące się do osoby przyjętego chorego, recepty, wykaz potraw, telefonicznie dyktuje się z oddziału do budynku administracyjnego, aby nie było potrzeba przenosić z oddziału żadnych papierów a wraz z nimi i zarazków. Publiczność może mieć dostęp do chorych, jednak z wykluczeniem jakiegokolwiek zetknięcia z chorymi. Do takich wizyt służy ubikacya, przedzielona szczelnie szklaną ścianą. Przez szybę można się z chorym rozmówić, gdyż, jak podczas zwiedzania zakładu przekonano się, nie tamuje ona zupełnie głosu.

Oddane do użytku chorych trzy pawilony mieszczą 120 łóżek i na razie przeznaczone są głównie dla szkarlatyny, dyfteryi i tyfusu. Jednak każdy z dwóch głównych pawilonów podzielony jest na cztery oddziały z odrębnym wchodem i całem urządzeniem, tak, że już obecnie w każdym z tych oddziałów inną chorobę zakaźną pomieścić można, zapobiegając równocześnie niebezpieczeństwu zakażenia się chorego inną chorobą.

Pawilon obserwacyjny ma także służyć do ścisłego odosobnienia i szpitalnego leczenia ciężkich chorób w razie pojawienia się pierwszych przypadków cholery, dżumy itp. Składa się ten pawilon z kilku zupełnie oddzielnych apartamentów. Każdy apartament posiada pokoik pielęgniarki, pokoik dla chorego i łazienkę. Po opróżnieniu poddaje się te ubikacye jak najgruntowniejszej desinfekcyi.

W całym szpitalu nie ma do obsługi chorych służby niższej, lecz całą służbę u chorych spełniają zakonice-pielęgniarki, które odbyły poprzednio praktykę w szpitalu powszechnym, przebyły kurs kilkomiesięczny pielęgniarstwa i złożyły egzamin. Tak ukwalifikowany personal jest niezbędny, gdyż pielęgniarka musi rozumieć cały skomplikowany mechanizm izolacyi i desinfekcyi, aby przepisy skrupulatnie wykonywać.

Urządzenie wewnętrzne dla wszystkich chorych jest jednakowe i pod tym względem nie rozróżnia się żadnych klas, nędzarz otrzymuje tę samą opiekę, co bogacz. Różnica klas polega jedynie i wyłącznie na pewnych odmianach wiktu, co przy gorączkowych chorobach zakaźnych bardzo podrzędną odgrywa rolę.

Natomiast klasyfikuje się rozmieszczenie chorych jedynie według ich cierpienia. Separatki służą nie dla zamożnych pierwszoklasowych, lecz dla chorych, wymagających uchylenia od nich wszelkich zewnętrznych wrażeń, lub dla chorych, którzy budzą wstręt u towarzyszy niedoli. Dla chorych niespokojnych a nieprzytomnych lub szałowych są osobne łóżka, zabezpieczone siatką.

Każdy chory ma zapewnione takie udogodnienia i taką opiekę, że nawet w zamożnym domu lub w wykwintnem sanatoryum ponad to nic otrzymaćby nie mógł.

Sale obszerne, dobrze oświetlone. Umeblowanie jak najprostsze: łóżko, szafka nocna, krzesełko. Ale z tą prostotą, konieczną przy chorych zakaźnych, łączy się celowość i wygoda. Wypróbowano wiele modeli, zanim zdecydowano się na typ łóżka, należycie obmyślany. Do łóżka można umocować bardzo praktyczny stoliczek, służący podczas jedzenia lub do pisania i czytania w łóżku. Do przewozu chorych są lektyki na kółkach. Chory w razie potrzeby otrzymuje dzwonek elektryczny dla awizowania pielęgniarki.

Oświetlenie elektryczne da się stopniować. Zegary w sa-

lach, wstawione w ścianę, bez żadnych przyrządów do nakręcania, utrzymywane w ruchu za pomocą elektryczności, w nocy oświetlone.

Zresztą na każdym kroku, w każdym drobiazgu nawet widać ogromną staranność o zapanowanie nad zarazkami i ich niweczenie.

Tu wzgląd na zdrowie chorych i bezpieczeństwo otoczenia przemógł wszelkie inne względy.

Estetyka architektoniczna nawet musiała się poddać pod rozkazy hygieny. Architekci wiedli spór o ganki i schody na froncie pawilonów dobudowane i rzekomo szpecące, ganki te jednak były niezbędne w celu donoszenia potraw do okien frontowych a tylko przez okno, nie dotykając nawet naczyń oddziałowych, wolno chorym pożywienie dostarczać. Za to wewnątrz po drugiej stronie okna ma pielęgniarka kuchenkę podręczną do ogrzewania i podziału potraw. Ma i lodownię do chłodzenia innych artykułów. Ma wszystko, czego gospodarka jej wymaga.

Kto nie jest architektą, tego zapewne ganki razić nie będą i może zgodzi się ze sprawozdawcą, że pawilony na zewnątrz miłe czynią wrażenie.

Więc z uznaniem wymienić trzeba, że projekt budowy według wskazówek kraj. inspektora szpitali Dr Müllera i Dyr. szpit. Dr Starzewskiego, doskonale wypracował architekt Wydziału kr. Adolf Kamieniobrodzki, budowę dobrze prowadził p. Kazimierz Kamieniobrodzki, a z ramienia Wydziału krajowego prof. Derdacki, że mechaniczne urządzenia zmyślnie i celowo, po części według oryginalnych koncepcyi, uskutecznili inż. Wydziału kraj. Kaczanowski i Rydzewski. Instalacye zaprowadzili pp. Chylewski Wójcicki, gazowych i elektrycznych urządzeń dostarczyły zakłady miejskie, a sprzęty i przybory szpitalne zrobił Górecki z Krakowa.

Wogóle posługiwano się prawie wyłącznie pracą sił krajowych tak, że całość jest tworem rodzimej kultury i przemysłu polskiego.

Kończymy to krótkie sprawozdanie życzeniem, by ta nowa placówka w walce z chorobami zakaźnemi przyniosła społeczeństwu i cierpiącym jak największy pożytek, oraz by słowa szefa departamentu sanitarnego Wydziału kraj. Dr Bernadzikowskiego, wypowiedziane w przemówieniu podczas otwarcia o zamierzonej przez Wydział kraj. budowie dalszych pawilonów z uwzględnieniem sanatoryalnego leczenia chorych gruźliczych, ziściły się jak najrychlej.

Dr. S. M.

Krewki adjunkt sądowy.

W pewnej miejscowości we wschodniej części kraju zaszedł wypadek, który w kołach lekarskich wywołał wielkie oburzenie. Interweniowała w tej sprawie Izba lekarska, interweniował także jeden z posłów do Rady państwa zarówno w kołach poselkich, jak u władz krajowych tak, że sprawa ta nabrała już szerszego rozgłosu.

Zajście, o które tu chodzi, ma przedewszystkiem znaczenie symptomatyczne, świadczy bowiem do jakiego stopnia lekceważy się lekarzy i stan lekarski i czego u nas może sobie wobec lekarza, posiwiałego w pracy, pozwolić pierwszy lepszy urzędniczyna.

Rzecz miała się następująco:

Na małym partykularzu galicyjskim młodziutki adjunkt sądowy wezwał dwóch lekarzy miejscowych na wieś do komisyi sądowo-lekarskiej w celu zbadania dwóch uszkodzonych na ciele osób i wydania orzeczenia.

Dr. TADEUSZ MISZKE.

Myśli, spostrzeżenia i uwagi z podróży.

W Monaco i Monte Carlo trudno o księgarnię, natomiast jest dużo szynków, więc nie można się nudzić. Prócz tego są dzienniki, jak wszędzie, tak i tu znacznie tańsze, niż książki, więc je łatwiej wyrzucić, nawet nie przeczytawszy.

Tak Włosi, jak i Francuzi, dzielą się między innymi także na takich, którzy pracują dla bliższej i najbliższej i takich, którzy pracują dla dalszej i najdalszej przyszłości. Podobnie jak w innych krajach, nie ma zgody między tymi dwoma obozami od najdawniejszych czasów i jedni drugich za głupców uważają.

Stronnictwa polityczne istnieją zarówno we Włoszech, jak i we Francyi i każde z nich ma wyłączny przywilej zbawczego działania dla ojczyzny.

Na Riwierze francuskiej czytać można gdzieniegdzie na murach napisy „bądźcie dobrzy dla zwierząt". Sprawa na pozór całkiem prosta, ale uczeni różnie się na nią zapatrują. Jedni twierdzą, że we Francyi wystarczy napisać coś choć by palcem na ścianie, aby się ludzie do tego stosowali i dodają, że wielka ilość szynków i innych pokrewnych instytucyi znakomicie się przyczynia do propagandy miłości nietylko zoologicznej, botanicznej i mineralogicznej, ale nawet antropologicznej, jednem słowem do podniesienia moralnej stopy życiowej.

Natomiast inni zapewniają, że takie pisanie po ścianie bez głębszego ujęcia wychowania publicznego jest tem samem, co się u nas nazywa kiwaniem palcem w bucie, albo austryackiem gadaniem.

Kto nie jechał trzecią klasą włoską koleją, ten nie może mieć wyobrażenia, jak lud włoski umie wrzeszczeć, gestykulować i pluć zbiorowo. Nie mogłem sobie tej przyjemności odmówić i kilka pouczających tur włoską trzecią klasą zrobiłem. Prócz innych epizodów, zajęła mnie rozprawa o wojnie trypolitańskiej gęstego tłumu w trzeciej klasie. Bezpośrednią podnietą była partya rezerwistów, powołanych pod broń na teatr wojny, którzy z nami jechali. Na głowach znane czerwone czapki na kształt fezów z niebieskimi sznurami, o guzach na końcu rozstrzępionych, w ustach cygara, przez plecy przewieszone manierki i torby płócienne, miny wcale zawiesiste.

Uniformów jeszcze nie mieli i walizek z sobą nie wieźli. Baby z tego przedziału dyskretnie płaczą i obcierają oczy i nosy w brudne chustki kolorowe. Żołnierze rozmawiają żywo, ale poważnie ze wszystkimi — widać po nich, że czują się bohaterami chwili. Opuszczając pociąg na jakiejś małej stacyjce, żegnają się z nami ruchami rąk i krótkiemi słowy. Pozostali rzucają im na drogę „szczęścia i odwagi". Te dwa słowa są właściwie jedynym pięknym rysem, który mi się udało podpatrzeć u ludu włoskiego w tej podróży.

Oglądałem kartki z fotografiami pięknych beduinek, które żołnierze mieli ze sobą. Opowiadano mi, że tysiące takich kartek rozrzucono po całej Italii. Ma to być rzekomo jeden ze środków, którymi partya wojny stara się zachęcić wojaków do walki o cześć ojczyzny i nową ziemię.

Zwiedzając włoskie i francuskie kościoły, zauważyłem, że tam tak samo pobożnie kaszlą, rozglądają się i ziewają, zwłaszcza podczas kazania, jak u nas. Każda świątynia ma swoich dewotów i dewotki. Oni i one współzawodniczą w gorliwości między sobą, naprawiając bieliznę kościelną, troszczą się o przyozdobienie kościoła, zbierają składki, zażywają często tabakę, chodzą w czarnych strojach i wydają dziwną woń ekkleziastyczną.

Prawdziwie miły dźwięk dzwonów przypomina żywo wszystkie opery włoskie, w których się używa dzwonków do wywołania odpowiednich nastrojów.

Ani na włoskiej ani na francuskiej Riwierze nie udało mi się spotkać ziomków, chociaż ich wszędzie jest dosyć według wykazów. Dobrze jest czasem odetchnąć od swojszczyzny, aby ją potem tem lepiej można ocenić. Trudno zresztą było nam spotkać się, bo ja z reguły odpoczywałem w nocy po dzien-

Obaj lekarze zbadali pierwszego uszkodzonego, uznali uszkodzenie za ciężkie i jeden z nich podyktował do protokołu wywód oględzin i orzeczenie, poczem obaj protokół podpisali.

Z kolei obaj lekarze zbadali drugiego uszkodzonego, u którego uznali lekkie uszkodzenie ciała. Jeden z lekarzy podyktował do protokołu wywód oględzin i pierwszy podpisał protokół.

Gdy drugi znawca chwycił za pióro, by protokół podpisać, adjunkt sądowy wzbronił mu tego, zaznaczając, że uszkodzenie jest lekkie a więc potrzebne jest orzeczenie tylko jednego znawcy.

Lekarz zupełnie słusznie odpowiedział, że orzeczenie jest wynikiem badania, do którego dwóch lekarzy wezwano, że więc obaj ci wezwani lekarze, którzy komisyjnie uszkodzonego badali, protokół podpisać powinni.

Wskutek tego zupełnie słusznego i skromnego przedstawienia krewki adjunkt sądowy pozwolił sobie na szereg zarządzeń, które muszą być przedmiotem jak najsurowszego dochodzenia.

Mianowicie natychmiast nałożył na lekarza grzywnę 50 koron, a gdy zasądzony zażądał wyroku na piśmie w celu wniesienia odwołania, adjunkt powtórnie nałożył na niego grzywnę 50 koron.

Lekarz oświadczył, że wobec tego nie ma tu już co robić i chciał opuścić lokal. Wtedy adjunkt nałożył na niego trzecią grzywnę 50 koron i zagroził mu żandarmami, wywołując, że zapłacił lekarzowi za cały dzień i że odjechać mu nie pozwoli, dopóki mu się podoba.

Lekarz odwołał się do wyższej instancyi, która jednak wyroki adjunkta potwierdziła.

Izba lekarska wschodnio-galicyjska, zbadawszy przebieg zajścia, wniosła przedstawienie na piśmie i wysłała deputacyę do prezydenta Sądu krajowego wyższego p. Czerwińskiego, który zapewnił, że całe zajście zbada i wyda stosowne zarządzenia, aby podobne fakty nadal się nie powtarzały.

Oczekujemy więc wyników wdrożonego śledztwa dyscyplinarnego i zadośćuczynienia za zniewagi, których w osobie jednego lekarza doznał cały stan lekarski.

SPRAWOZDANIE

z czynności Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej.

Protokół z posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galicyjskiej z dnia 11. grudnia 1912.

Obecni: Prezydent dr. Festenburg, dr. Papée, dr. Mikołajski, dr. Schellenberg i dr. Zion; dr Kohlberger usprawiedliwił swoją nieobecność.

Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto do wiadomości.

1) Prezydent dr. Festenburg zdaje w krótkości sprawę z posiedzenia Wydziału wykonawczego austr. Izb lekar. w Wiedniu z dnia 10. grudnia i donosi, że przyjęto jego wniosek, aby z każdego posiedzenia przesłano Izbom protokoły obrad.

Co do sprawy techników dentystycznych odebrał wrażenie, że projekt rządowy nie ma widoków przyjęcia.

Następnie poruszył sprawę, aby lekarzom wojskowym oddać rolę kombatantów.

---

nych, a oni w dzień po nocnych wrażeniach, w tem przekonaniu, że to zawsze lepiej, niż całkiem nie odpoczywać.

Czytałem raz, że zdarzenia świata pomykają w wieczność albo poważną albo krotochwilną drogą. Autor, przytaczając przykłady, wspomniał o parlamentarzystach, którzy jeżeli się nie łżą, nie biją lub nie nudzą, to się bawią kosztem wyborców. Jako obywatel tego świata i ja się trzymam tego zwyczaju, ale nie metodą parlamentarzystów, wijąc wam wieniec z powagi i krotochwili, które zbieram po drodze.

Zdarzyło mi się spotkać ludzi znanego wszędzie typu tj. cichych zwolenników i miłośników sztuki, którzy sami siebie w sekrecie uważają za znawców, głośno jednak znawstwa sobie odmawiają, chociaż bardzo lubią, jeżeli im je inni przyznają. Oni chętnie się łaszą do artystów i aspirantów sztuki, ocierają się chętnie o sztukę i mówią o niej, jak i co się uda, w czem są zupełnie podobni do zawodowych i uznanych znawców. Ulegają łatwo sugestyi. I tak jeden z nich pokazywał mi w albumie pewną rzeźbę, która mu się nadzwyczajnie podobała, dopóki nie przeczytał o niej ujemnej krytyki pewnego znanego profesora. Od tej chwili przestał ją uznawać, i nawet nie chce patrzeć w jej stronę. Wspominam o nich głównie dlatego, że są oni jednym dowodem więcej, jak się typy ludzkie powtarzają.

Pociąg, jak gąsienica na tle szerokiego krajobrazu, czołga się i wije ku północy od brzegów wielkiej błękitnej wody wspina się ku górom, albo wwierca się w ich trzewia, aby wyjść zwycięzko drugą stroną. Olbrzymie zwały ziemi i skał nawet nie czują uporczywego robaczka w swoich wnętrznościach, jak człowiek nie czuje mikroskopijnej bakteryi, która w nim odbywa swoje podróże i wycieczki z pewnym celem i zamiarem. Zbliżamy się do Simplonu. Zwraca moją uwagę, że wiele osób pyta się o nazwy gór z wielką zawziętością. Zdarza się to i w innych sprawach, że ludzie uspokajają się dopiero poznawszy nazwę, chociaż ona nic nie wyjaśnia. Ten napozór mało znaczący fakt odkrywa nam ciasnotę naszej wiedzy, której alfą jest wrażenie, a omegą terminologia. Zjawisko i jego nazwa znakomicie się wyręczają. W tej chwili przypomina mi się rozmowa Gavrochea z „Nędzników“ W. Hugo z małymi gośćmi, w której ten niezrównany ulicznik paryski wyjaśnia malcom, że szczury, to są „takie“ myszy, a na odwrócone pytanie zapewnia z całą powagą, że myszy, to są „takie“ szczury.

Co do gór, myślałem zawsze, że to wszystko jedno, czy się kark skręci lub wzruszy do głębi na Jungfrau, czy na Monte Rosa.

Prozaiczna czystość i prostota Szwajcarów rażąco odbija od starej artystycznej kultury i niechlujstwa włoskiego. Zauważyłem jednak, że Szwajcarzy pochodzenia francuskiego niżej stoją pod względem czystości od Szwajcarów pochodzenia niemieckiego. Przychodzą mi na myśl nasze stosunki. I u nas mogłoby być czysto, gdyby wszyscy zaczęli się brzydzić przedewszystkiem tak zwanym własnym brudem. Tymczasem najlepiej „wychowane“ osoby połykają n. p. bez wahania własne ekspektoracye z płuc i oskrzeli ze względów estetycznych, aby nie wypluwać. „Źle wychowani“ natomiast wypluwają, gdzie się uda. Pierwsi szkodzą sobie, a drudzy sobie i innym. Wyrzucanie wydzielin błon śluzowych oskrzeli i nosa jest wskazane ze względów higienicznych, ale powinno się to załatwiać w miejscach do tego przeznaczonych, z których ani w mokrym stanie, ani po wyschnięciu wydzielin nie mogą się wydostać. Zdawałoby się, że nie potrzeba takich kwestyi poruszać. Tymczasem są to kwestye zasadnicze zdrowia, a dotychczas wcale nie załatwione i trzeba je tak długo przy każdej sposobności omawiać, dopóki załatwione nie będą. Pomimo ustaw i przepisów pluje się w ogrodach publicznych, w których się bawią dzieci i bezustannie stykają z plwocinami przez piłki, obręcze i inne zabawki, pluje się na trotoarach, trawnikach, ulicach, schodach, podwórzach, w tramwajach, wozach kolejowych, pluje się w chustki do nosa i chowa je do kieszeni. Czy to wszystko nie da się inaczej urządzić? Wszak był czas, że inne potrzeby fizyologiczne także się załatwiało publicznie i na wszystkich miejscach, co dzisiaj już jest rzadkim wyjątkiem.

Oświadczono, że wprawdzie w tym kierunku poczyniono już pewne starania, ale dotychczas bezskutecznie.

2) Prezydent odczytał pismo lekarza Ozyasza Rappa z Synowódzka donoszące, że magister farmacyi Krokowski ze Stryja starą się o koncesyę na publiczną aptekę.

Uchwalono ze względu na to, że lekarz Rapp ma domową aptekę, sprzeciwić się nadaniu koncesyi.

3) Dr. Papée referuje taryfę Związku lekarzy dentystów, przysłaną Izbie do zaopiniowania.

Przyjęto ją w całości z małemi stylistycznemi poprawkami i uznano taryfę za przeciętna a nie minimalną.

4) W sprawie ukarania dra F. z B. trzema grzywnami po 50 kor. przez tamt. sędziego powiatowego,

Uchwalono na Wniosek dra Ziona zażądać ponownie od dra N. wyjaśnienia.

5) Wpłynęło 6 podań na koncesyę na apteki publiczne, z tego 5 na Lwów a 1 na Podwołoczyska. — Wszystkie zaopiniowano odmownie.

Rada honorowa.

W znanej sprawie zatargu dra L. przeciw Związkowej kasie chorych jawi się osobiście kol. dr. L. i zaproszony w zastępstwie chorego dra S. kol. dr. D.

Na różne pytania referenta dra N. podaje dr. L., że twierdzenia Zarządu kasy chorych nie zgadzają się z prawdą, gdyż on dwa razy po 14 dni wyjeżdżał i zostawił na zastępcę dra R., który prawdopodobnie o tem doniósł przewodniczącemu kasy chorych. — Był przyjętym na tych samych warunkach co dr. K. i nie posiada umowy na piśmie, gdyż przyjął go ustnie dr. S., naczelny lekarz tejże kasy. — Na intelerpelacyę którą dr. D. wniósł na posiedzeniu Zarządu kasy chorych, dlaczego dr. L. tak nagle został zasuspendowany, odpowiedział przewodniczący, że jest to osobista sprawa dra S., który sam przyjął dra L. i sam wniósł zażalenie przeciw niemu. — Dr. L. podtrzymuje nadal swoje żądanie 3 miesięcznego wynagrodzenia i prosi Izbę o poparcie.

Po obszernej dyskusyi uchwalił Wydział Izby przesłuchać kol. dra R. i dra S. celem wyjaśnienienia sprawy.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dr. Zion prowadzący pióro. *Dr. Festenburg* prezydent.

To samo może i musi stać się z pluciem i innymi rodzajami zanieczyszczania miejsc uczęszczanych. Trzeba tylko odpowiedniej ustawy, odpowiednich urządzeń i odpowiedniej egzekutywy, nie tylko z pomocą władz, ale i społeczeństwa. — Idzie o rozwinięcie i rozpowszechnienie zmysłu higienicznego, przeciwko któremu wykraczają często tak zwane potrzeby estetyczne (stroje, chodniki, kobierce, zasłony i t. p.). Zmysł estetyczny zdrowy powinien zupełnie się zgadzać z poczuciem higienicznem, które jest zmysłem przyszłości. Brud jest wszędzie jednaki, czy to na rękach, czy na twarzy, czy w ustach i na zębach, czy na pięknej tkaninie, czy też za paznokciami, albo w innych fałdach skóry. Zdrowe poczucie estetyczne i higieniczne musi z nim wszędzie walczyć aż do zupełnego zwycięstwa. Uczucie obrzydzenia i wstrętu jest nienaukowym punktem wyjścia czystości i zmysłu higienicznego. Przeciwko temu zmysłowi przyszłości wykraczają rażąco nawet niektórzy lekarze i higieniści teoretycy przez błędy, popełniane przeciw higienie w życiu własnem, tolerowane w życiu swoich rodzin, klientów, instytucyi publicznych i t. p. Przyczyną jest lenistwo i niedbalstwo.

A jednak cały tryb nowoczesnego życia wymaga zdwojonej czujności higienistów. Urządzenia cywilizacyjne naszych czasów dają ogromną łatwość stykania się zdrowych z chorymi.

Wiadomo, że wiele chorób zakaźnych po przebyciu i wyzdrowieniu nie daje odporności, t. j. że można im uledz ponownie n. p. grużlicy. Wiele osób nosi w sobie zarazki chorób zakaźnych, nie zdradzając żadnych objawów chorobowych. One bywają często rozsadnikami chorób. Inni długo noszą w sobie zaród choroby, zanim ona się rozwinie.

d. C. n.

Protokół z posiedzenia Wydziału Izby lekarskiej wschodnio-galic. z dnia 18. grudnia 1912.

Obecni: Prezydent dr. Festenburg, dr. Kohlberger, dr. Mikołajski, dr. Papée, dr. Schellenberg i dr. Zion.

Protokół z ostatniego posiedzenia odczytano i przyjęto.

1) Prezydent donosi, że otrzymał od aptekarza Oberländera z okazyi otwarcia nowej apteki koron 50 na fundusz wdów i sierót po lekarzach.

Uchwalono wysłać podziękowanie.

2) Podanie mag. farm. N. do c. k. Namiestnictwa o nadanie koncesyi na aptekę we Lwowie, zaopiniowano odmowie a podanie mag. farm. Freudenthala, który kupił aptekę w Tarnopolu, zaopiniowano przychylnie.

3) Wydział wykonawczy austr. Izb lekar. przesyła pismo Izby lekar. salzburskiej w sprawie zastępstwa lekarza w razie powołania na wojnę z oświadczeniem, że zastępstwo ma tylko tak długo trwać, aż dotyczący lekarz nie może znowu objąć swoją posadę. — Uchwalono odpisać, że w naszym kodeksie deontologicznym podobny § jest już przewidziany,

4) Prezydent odczytał pismo dra N., które w całości potwierdza zajście dra F. ze sędzią w B. — Uchwalono wysłać memoryał do Prezydyum Sądu wyższego i deputacya złożona z Prezydenta i Wiceprezydenta Izby ma się udać do Prezydenta Sądu w tej sprawie na audyencyę.

5) Dr. Zasadzki z Szczurowic donosi, że magister farm. Freund stara się o koncesyę na publiczną aptekę w Szczurowicach. — Uchwalono nasamprzód stwierdzić, jak Izba oświadczyła się przy nadaniu tej koncesyi.

6) Dr. F . . . . z K . . . ., prosi o wznowienie dochodzenia w zatargu swoim z lekarzem B . . . . — Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono na wniosek kol. referenta odpisać, że po stwierdzeniu naprowadzonych faktów i wysłanych listów do l. prot. 972 i 1103. Wydział Izby nie ma powodu do zreasumowania swojej uchwały.

7) Dr. R. z Z. zapytuje się, czy jest dopuszczalne, aby lekarz bez ogłoszenia konkursu mógł objąć posadę w kasie chorych.

Uchwalono odpowiedzieć, że w zasadzie powinien być ogłoszony konkurs, ale nie można tego wszędzie zastosować, zwłaszcza w miejscach, gdzie niema drugiego lekarza.

8) Dr. Zion przedkłada przysłany mu przez Związek lekarzy dentystów memoryał w sprawie techników dentystycznych z prośbą, aby Izba przyjęła do wiadomości.

9) Dr. Papée stawia wniosek, aby od Wydziału wykonawczego austr. Izb lekar. zaurgować odpowiedź w sprawie wypowiedzenia umowy z Towarzystwami ubezpieczeń od wypadków i na życie. — Uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Dr. Zion prowadzący pióro. *Dr. Festenburg.* prezydent.

NADESŁANE.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej.

W dniu 16. stycznia odbędzie się głosowanie na 100 członków Reprezentacyi miasta Lwowa.

Przed 3 laty zasiadało w lwowskiej Radzie miejskiej 6 lekarzy, mianowicie: bł. p. dr. Mahl, dr. Mikołajski, dr. Pisek, dr. Piasecki, dr. Starzewski i dr. Szpilman.

Przed 2 laty wskutek kompromisów stronnictw politycznych zabrakło miejsca dla lekarzy na listach kandydackich i zaledwie 3 lekarzy wybrano: dra Mikołajskiego, dra Piaseckiego, i dra Starzewskiego.

Obecnie hasłem wyborczem jest utrzymanie stanu posiadania stronnictw i znowu dla lekarzy, mających przecież w Reprezentancyi miejskiej niejedno do powiedzenia, niewiele miejsc przyznano.

Że dzieje się to ze szkodą dla sprawy publicznej, dowodzić nie trzeba.

Jednak odezwał się poważny głos krytyki w kołach techników, którzy słusznie zaznaczają, że w Radzie miejskiej zadania higieny publicznej są najważniejsze i że z tego powodu liczniejszy udział techników i lek rzy jest w niej pożądany.

W interesie sprawy publicznej i w interesie godności naszego stanu, który polityczna agitacya chce wyprzeć z terenu pracy publicznej, a zupełnie bezinteresownej, musimy się solidaryzować z akcyą Komitetu techników.

Choćbyśmy przy tych wyborach nie zwyciężyli, pozostanie na przyszłość ślad, że domagaliśmy się odpowiedniego udziału w pracy nad zdrowotnością miasta i nad postępem sanitarnym, że do tej pracy nie brakowało nam gotowości i zapału.

Dla tego przesyłamy Koledze parę egzemplarzy listy bezpartyjnej komitetu techników, lekarzy i budowniczych z usilną prośbą, by każdy z Kolegów na tę listę głosował i swych przyjaciół do głosowania na nią zachęcił.

Każdy z Kolegów może uzyskać nadto pełnomocnictwo od kobiet, uprawnionych do głosowania, a o ile sam nie mógłby się trudzić do głosowania jako pełnomocnik, zechce bezzwłocznie nadesłać je do Izby lekarskiej, przy czem nie należy wypełniać pełnomocnictwa, lecz tylko postarać się o podpis wyborczyni.

Dla zapobieżenia nieporozumieniom wyjaśniamy, że mężczyzni muszą osobiście głosować, a pełnomocnictwo dopuszczalne jest tylko w wyjątkowych wypadkach, wyszczególnionych na karcie legitymacyjnej.

Wiemy z doświadczenia, że wielu Kolegów traci głos wskutek przeoczenia tych przepisów.

W liście naszej jest 8 kandydatów lekarzy, 15 kandydatów techników a całą listę ułożono, bacząc na osobiste kwalifikacye kandydatów bez względu na przynależność partyjną.

Za komitet lekarzy

Dr. Leopold Schellenberg, Dr. Edward Gerard Festenburg.

KRONIKA.

† Dr. Adolf Stöckl

lekarz miejski i kolejowy w Czortkowie, b. członek Wydziału wschodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej, zmarł po długiej chorobie w dniu 21. grudnia 1912 w Czortkowie w 64 roku życia.

Ukończywszy Uniwersytet wiedeński, osiadł pierwotnie w Tarnopolu, skąd po kilku latach przeniósł się do Czortkowa, gdzie pracował przez lat z górą 30 do końca życia. Znakomita wiedza teoretyczna, wrodzona bystrość umysłu, a przy tem umiłowanie zawodu zrobiły zeń rychło lekarza o rozgłośnej sławie. Przez długie lata cieszył się nader rozległą praktyką w kilku powiatach, jako żywe świadectwo, że i na zapadłej prowincyi może lekarz pracą, zdolnościami i doświadczeniem wybić się wysoko ponad miarę przeciętną.

I w publicznej służbie zdrowia pozostawił trwałe ślady po sobie. Jako lekarz miejski był inicyatorem wodociągów czortczowskich, krociowym kosztem wybudowanych przez małą ubogą gminę z największym dla jej ludności pożytkiem.

Kolega najlepszy, nie odstąpił nigdy od zasad etyki lekarskiej, dając zawsze wyraz — gdzie mógł — ścisłej solidarności zawodowej.

Powszechnym otaczany szacunkiem padł ofiarą zawodu, strawiony wieloletnią ciężką, a ofiarną służbą lekarza-praktyka.

Z ramienia szerokiego grona kolegów lekarzy oddał mu cześć nad grobem wiceprezes sekcyi czortkowskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich Dr. Sękiewicz z Buczacza, podnosząc cnoty osobiste zmarłego i oświetlając jego zasługi jako męża nauki, znakomitego lekarza, swój zawód gorąco miłującego, oddanego w całości swemu powołaniu.

Cześć pamięci zacnego obywatela, mistrza w wykonawstwie lekarskiem, chluby naszego zawodu!

Ofiary. Zamiast rozsyłania życzeń świątecznych i noworocznych złożył kol dr. Wiktor Borysiewicz kwotę 10 kor. na fundusz im. Festenburga dla wdów i sierót po lekarzach.

Do tego samego funduszu złożył dr. Borysiewicz 15 kor. zamiast wieńca na pogrzeb swego ojca i kwotę 25 kor. jako połowę dochodu czystego z urządzanego przez dra Borysiewicza kursu samarytańskiego.

Wszystkie te datki, razem w kwocie 50. kor. oddaliśmy Izbie lek. wschodnio-galicyjskiej.

O leczniczej wartości jodfersanu w leczeniu przymiotu zdają sprawę dr. Ernest Ecsedi i dr. Zygmunt Seböck na podstawie spostrzeżeń w szpitalu żydowskim dla chorób skórnych i wenerycznych w Peszcie.

Stwierdzają, że salwarsan nie zdołał wyrugować z leczenia przymiotu rtęci i jodu, lecz że w kombinacyi z tymi środkami na zalecenie zasługuje.

W ciągu 8 miesięcy przeprowadzone porównawcze badania wykazały, że między różnymi przetworami jodu szczególnie wyróżnił się korzystnymi wynikami jodfersan. Jod w tem połączeniu podany ulega łatwo wessaniu i jednostajnie krąży w ustroju i jednostajnie z niego bywa wydalany.

Działanie jodfersanu jest szybkie a przy stanach niedokrewności fersan stanowi pożądaną pomocniczą część składową tego preparatu.

Jodfersan okazał się skutecznym środkiem przeciw przymiotowi a zaleca go się zwłaszcza w tych wypadkach, w których chodzi o poprawę ogólnego stanu chorych i ich stanu odżywienia.

Konkurs.

Fundacya St. hr. Skarbka ogłasza niniejszem konkurs na posadę lekarza dla Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu.

Obowiązki lekarza Zakładowego określa instrukcya służbowa.

Pobory wynoszą 3450 koron płacy rocznej, za prowadzenie apteki K. 400. mieszkanie z opałem. Za dozór i dojazd do Zakładów fundacyjnych a to: w Mikołajowie do Zakładu dla ubo-

gich, do uzdrowiska w Żabiem, do szkoły gospodyń wiejskich w Grzędzie pod Lwowem otrzymywać będzie zamiast dyet ryczałt roczny według umowy.

Lekarzowi Zakładowemu przysługuje nadto prawo do trzech pięcioleci w wysokości 10% płacy i do emerytury w myśl postanowień statutu emerytalnego dla funkcyonaryuszów Fundacyi.

Pierszeństwo mają kandydaci którzy wykażą się studyami specyalnemi i długoletnią praktyką w dziale chorób dzieci i w leczeniu sanatoryalnem i szpitalnem.

Posada będzie nadaną na rok prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacya.

Podania wnosić należy do dnia 15 lutego 1913 do Kuratoryi Fundacyi St. hr. Skarbka, Lwów, Gmach Skarbkowski I p. drzwi 15, gdzie też można zasięgnąć szczegółowych informacyi.

Lwów dnia 10. stycznia 1913.

2—1 *Skarbek* m. p.

Lwp. 1910/912. W Skałacie, dnia 12. grudnia 1912.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Skałacie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Tarnorudzie, tudzież z siedzibą w Toustem.

Okręg sanitarny z siedzibą w Tarnorudzie obejmuje gminy i obszary dworskie: Tarnoruda, Czerniszówka. Orzechowiec, Kaczanówka, Iwanówka, Rożyska, Turówka, Faszczówka, Łuka mała, Kokoszyńce, Kozina i Stawki o ludności 16.261 dusz zaś okręg sanitarny z siedzibą w Toustem obejmuje gminy i obszary dworskie: Touste, Berki małe, Dubkowce, Kałaharówka, Kąt toustecki, Krasne, Nowosiółka grzymałowska, Przekalec, Rasztowce, Sadzawki, Soroka i Wolica o ludności 12.974 dusz.

Do posady w Tarnorudzie przywiązaną jest roczna płaca: 1400 Koron z Kasy Wydziału Rady powiatowej, 800 Koron z Kasy Wydziału krajowego, tytułem ryczałtu na obiazdy, tudzież dobrowolny datek gmin Tarnoruda, Rożyska, Faszczówka i Turówka po 100 Koron, zaś do posady w Toustem roczna płaca 1200 Korôn i ryczałt na objazdy 600 Koron.

Lekarz okręgowy tak w Tarnorudzie jak i w Toustem, będzie miał obowiązek utrzymywać aptekę domową, względnie postarać się w drodze właściwej o odnośną koncesyę, zresztą obowiązany będzie do wykonywania czynności wymienionych w § 14. ustawy z 5. października 1906 Dz. u. kr. Nr. 148, jako też wydanej na tej podst wie instrukcyi.

Podania ostemplowane a zaopatrzone w alegata, przepisane postanowieniem § 7. powołanej wyżej ustawy, mnosić należy do Biura Wydziału Rady pow. w Skałacie do końca stycznia 1913. Posada ta nadaną zostanie na rok pierwszy prowizorycznie, poczem nastąpi stabilizacya i prawo do emeryturu.

3—1 Prezes Rady powiatowej
M. Baworowski.

Konkurs.

Wydział Rady powiatdwej w Przemyślanach ogłasza niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Swirzu, z roczną płacą 1.500 kor. tudzież ryczałtem na objazdy w kwocie 600 koron rocznie.

Chcący uzyskać powyższą posadę winien oprócz dostatecznej fizycznej zdatności, posiadać następujące warunki;

1) Obywatelstwo austryackie.
2) Dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.
3) Nieskazitelny charakter.
4) Praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.
5) Nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Po roku prowizorycznej służby może nastąpić stabilizacya z prawem do emerytury względnie zaopatrzenie wdowy i sierót w granicach określonych ustawą z dnia 12 maja 1909 dz. u. kr. N. 68. Bliższe obowiązki lekarza okręgowego normuje ustawa z dnia 5 października 1906 dz. u. kr. N. 148.

W skład okręgu lekarskiego wchodzą następujące gminy i obszary dworskie — a mianowicie:

1. Świrz	7. Tuczne z Prybeniem.
2. Hanaczów.	8. Dobrzanica.
3. Hanaczówka.	9. Wojciechowice.
4. Kopań z Gniłą.	10. Zędowice.
5 Kimirz.	11. Ostałowice.
6. Chlebowice św.	12. Niedzieliska.

Podania należy wnosić do Wydziału powiatowego najpóźniej do dnia 30 stycznia 1913 *r.* poczem posada niezwłocznie nadaną zostanie. Z Wydziału Rady powiatowej

Wybranowski.
3—2 Prezes.

L. 3423. Myślenice, dnia 2. grudnia 1912

Konkurs.

Wydział powiatowy w Myślenicach rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Zawoi z płacą roczną 1200 koron, dodatkiem specyalnym od gminy Zawoi 800 koron, ryczałtem na objazdy 500 koron.

Z posadą tą połączone jest prawo do emerytury po myśli ustawy z dnia 12 maja 1909 (dz. u. kr. 68).

W skład okręgu sanitarnego zawojskiego wchodzą gminy i obszary dworskie: Zawoja i Skawica z ludnością około 8000 dusz. Podania o tę posadę należy wnosić do Wydziału powiatowego w Myślenicach do dnia 25. stycznia 1913.

W podaniach wykazać należy oprócz dowodu dostatecznej fizycznej zdatności 1) obywatelstwo austryackie, 2) dyplom doktora medycyny, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej, 3) nieskazitelny charakter, 4) znajomość języków krajowych 5) praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim i 6) nieprzekroczony wiek lat 40.

Między kandydatami mają pierszeństwo ci, którzy wykazą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego albo egzaminem fizykackim.

Z Wydziału Rady powiatowej

Prezes:
3—2 *Bzowski.*

L. 4433.

Konkurs.

Wskutek rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 12. grudnia 1912. 121.385, rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego w Korolówce.

Płaca roczna lekarza okręgowego w Korolówce wynosi 1000 K, a ryczałt na objazdy 800 K.

Z posadą tą jest połączone prawo do emerytury w granicach postanowień ustawy z dnia 12. maja 1909. L. 68 dz. u. kr.

Do okręgu Korolówka należą następujące miejscowości; Korolówka. Babińce ad Krzywcze, Chudyjowce, Iuryampol, Krzywcze

dolne, Krzywcze górne, Piszczatyńce, Sapehów, Skowiatyn, Szuparka, Szyszkowce, Strzałkowce, Wierzchniakowce, Wołkowce ad Borszczów i Wysuczka.

Ubiegający się o powyższą posadę, oprócz dowodu dostatecznej zdolności fizycznej i nieprzekraczalnych lat 40 wieku wykazać się mają, że posiadają następujące warunki:

1) Prawo obywatelstwa austryackiego.

2) Dyplom doktora wszech nauk lekarskich, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej.

3) Nieskazitelny charakter.

4) Znajomość języków krajowych.

5) Praktykę conajmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, albo egzaminem fizykackim.

Podania wnosić należy na ręce Wydziału powiatowego w Borszczowie do dnia 31. stycznia 1913 r.

Z wydziału Rady powiatowej.

Borszczów, dnia 17. grudnia 1912.

3—2 Prezes

Dr. Baworowski.

Konkurs.

W myśl rozporządzenia Wydziału krajowego z 5. listopada 1912 L. 164.069 rozpisuje się konkurs na posadę lekarza okręgowego w Rudkach dla okręgu Rudki, który obejmuje gminy i obszary dworskie, należące do okręgu sądowego rudeckiego.

Płaca roczna lekarza okręgowego w Rudkach wynosi 1.400 koron płatnych przez Wydział powiatowy oraz ryczałt na objazdy 600 koron płatny przez Wydział krajowy.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, po upływie zaś jednego roku nienagannej służby nastąpi stabilizacya z prawem do emerytury i zaopatrzenia wdowiego po myśli ustawy z dnia 1. maja 1909 Dz. u. kr. Nr. 68.

Siedzibą lekarza okręgowego są Rudki. Apteka, poczta i urząd telegraficzny w miejscu.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać się, że posiadają następujące warunki:

1. prawo obywatelstwa austryackiego;
2. dyplom doktora wszech nauk lekarskich, uprawniający do wykonywania praktyki lekarskiej;
3. nieskazitelny charakter;
4. znajomość języków krajowych;
5. nieprzekraczalny wiek 40 lat;
6. praktyka najmniej dwuletnia w zawodzie lekarskim.

Między kandydatami pierwszeństwo będą mieli ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą przy szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktora lub egzaminem fizykackim.

Podania należycie udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Rudkach po dzień 15. stycznia 1913.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Rudki, dnia 28. listopada 1912.

Sekretarz: Prezes

Waskowski m. p. *Skarbek* m. p.

3—3



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Szczepan Mikołajski. Czcionkami „Drukarni Polskiej“, Lwów, ul. Chorążczyzny 31